Nr. 155. We Lwowie Sroda dnia 6 Czerwca 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z bieżącej chwili.

Lwów 5. czerwca.

Dostojny członek panującego domu Habsburgów, arcyksiążę, najbliżej stojący tronu, przybył do nas, by z polecenia i w imieniu cesarza uczcić nasze święto narodowe i otworzyć wystawę krajową. Stało się to dnia dzisiejszego i datę tę we wdzięcznej zachowamy pamięci. Wdzięczność czujemy dla cesarza, że objął osobisty nad wystawą protektorat, że pozwolił ją w swojem otworzyć imieniu, że misję tę poruczył właśnie arcyksięciu Karolowi Ludwikowi. Węzły, łączące nasz naród i nasz kraj z dynastją Habsburgów, są istotnie silne, ale zarazem także szczere. Kto te węzły zadzierzgnął, tego dzisiaj rozbierać nie mamy potrzeby, zaznaczamy jeno, że ich źródło leży w historji ostatnich lat dziesiątków naszego kraju. Dzisiaj w ten łańcuch uczuć serdecznych nowe wpleciono ogniwo — silne i mocne. Przemówienie arcyksięcia Karola Ludwika na otwarcie naszej powszechnej wystawy krajowej, wydaje nam się aktem politycznym wybitnego znaczenia. Być może, że jesteśmy w chwili obecnej w podniosłem usposobieniu, że dlatego różowo na rzecz się zapatrujemy. Ale, gdyby nawet tak było, rzecz zmianie nie ulega. Chodzi o wrażenie. A nam się wydaje, że z przemówienia arcyksięcia bije nuta ciepła i serdeczna, że słowa jego wychodzą znacznie po za ramy konwencjonalnych frazesów. Toż nie dziw, że i wrażenie ich potężniejsze i głębsze. Wdzięczni jesteśmy cesarzowi, że nam przysłał arcyksięcia Karola Ludwika, wdzięczni jesteśmy arcyksięciu Karolowi Ludwikowi, że do nas tak przemówił. .

Dzisiaj dla nas dzień wyjątkowy i doprawdy nie mamy ani ochoty, ani usposobienia, zajmować się polityką. Dzisiaj nasze święto i wolelibyśmy mieć spokój. Cóż, kiedy wielka polityka państwowa żadnych świąt nie uznaje i nigdy nie chce wypoczywać. A wiadomo chyba, że właśnie w dobie obecnej polityka szczególnie się ożywiła. Wybuchła formalna epidemja przesileń. Najbliżej nas obchodzi przesilenie węgierskie. Jest ono zresztą istotnie niezwykłe. Było ono już wtedy nadzwyczajnem, gdy były prezydent gabinetu, dr. Wekerle, żądał od korony znanych naszym czytelnikom gwarancyj i w zamian za to dostał... dymisję. Dzisiaj przesilenie przyjęło charakter zupełnie nowy i niebezpieczny. Król powierzył misję utworzenia nowego gabinetu banowi Kroacji, hrabiemu Khuen-Hedervary'emu, a ten przyjął misję. Zdaje się jednak — tak przynajmniej dzisiaj rzeczy stoją — że przecenił swoje siły. Chciał on złożyć gabinet na podstawie tego samego programu, jaki wyznawał gabinet Wekerlego, i przy pomocy tej samej większości sejmowej, która trzymała poprzednie ministerstwo. A wydawało mu się to rzeczą tem łatwiejszą, o ile sam te same wyznawał zasady, co stronnictwo liberalne, i sam przemawiał i głosował za ślubami cywilnemi. Różnica między nim a Wekerlem miała jeno zachodzić w tem, że mu się zdawało, iż będzie się mógł obyć bez owych gwarancyj. Ale cóż, kiedy hrabia Khuen-Hedervary robił obliczenia bez stronnictwa liberalnego. Było w tem istotnie coś poniżającego, traktować partję polityczną, stanowiącą od lat większość sejmową, jako martwy inwentarz, przypadający w udziale każdemu dzierżycielowi teki ministerjalnej. Onegdajszą uchwałę klubu liberalnego podaliśmy w numerze wczorajszym. Rzuca ona dziwne światło na usposobienie, panujące w łonie dotychczasowej większości, i łatwo zrozumieć, że po takiej uchwale przesilenie wybucha na nowo, bo hrabia Khuen-Hedervary, upatrzony przez koronę na następcę Wekerlego, musi swoją misję uważać za chybioną. Niechaj nasi czytelnicy spróbują zorjentować się w dzisiejszych telegramach. Na razie panuje chaos.

We Francji znowu nastąpiła wspólna zmiana — foteli. Dupuy przeniósł się z fotelu prezydenta izby na fotel prezydenta ministrów, a Casimir Perier z fotelu prezydenta ministrów nawzajem na fotel prezydenta izby. Taka sytuacja już raz była i widocznie te przenosiny przypadły Francuzom do gustu. Czy jednak rzeczpospolita na nich dobrze wyjdzie, to się dopiero w przyszłości okaże. Tym razem Carnot chciał zmiany, czy właśnie tej, która nastąpiła, to jeszcze nie wiadomo. Wolno o tem wątpić.

Izwolskij ministrem-rezydentem w Watykanie.

Sprawa mianowania rosyjskiego reprezentanta przy Watykanie została tedy już rzekomo załatwioną. *Nowoje Wremia*, omawiając stosunek Rosji do Watykanu, zaznacza, iż ma poważne podstawy do twierdzenia, że odnośne układy pomyślnie ukończone zostaną. „O ile nam wiadomo — pisze ten dziennik — wszelkie przeszkody, powstrzymujące już dawno rozstrzygniętą w zasadzie nominację urzędowego przedstawiciela Rosji przy Watykanie, obecnie całkowicie (?) usunięte, a między kurją rzymską i gabinetem petersburgskim przyszło do zupełnego porozumienia, tak, iż w niedalekiej przyszłości w drodze urzędowej stanie się wiadomem imię przyszłego przedstawiciela dyplomatycznego i godność, w jakiej będzie akredytowany. W charakterze mocarstwa niekatolickiego. Rosja nie ma powodów utrzymywania przy Watykanie ambasadora lub posła, a tytuł jej pełnomocnika będzie najprawdopodobniej identycznym z tytułem pełnomocnika niemieckiego przy papieżu". Organ panslawistyczny podnosi dalej potrzebę takiego ściślejszego określenia stosunków pomiędzy rządem rosyjskim i Watykanem, co jest nietylko „w wysokim stopniu pożądanem, lecz i najzupełniej zgodnem z państwowymi interesami Rosji", skoro pod berłem cara rosyjskiego mieszkają „dziesiątki miljonów katolików, kierowanych w sprawach religijnych przez liczny kler, uznający w papieżu naczelnika duchownego". *Nowoje Wremia* twierdzi, iż potrzebę tę rozumiano dobrze jeszcze za czasów Mikołaja, co doprowadziło w końcu do pewnego rodzaju konkordatu, a duchowieństwo katolickie w Rosji i Królestwie Polskiem „otrzymywało z Rzymu instrukcje, wskazówki i rady, całkowicie zgodne z widokami naszego rządu". Ten stan rzeczy zmienił się od roku 1863. *Nowoje Wremia* liczy na „wysoką mądrość polityczną i godną uwagi przezorność" Leona XIII., które zjednały dlań „zaufanie wszystkich rządów europejskich i najszczersze współczucie wszystkich zdrowo myślących"; radzi jednak przytem spieszyć z tem przywróceniem dobrych stosunków, albowiem, z powodu sędziwego wieku Leona XIII., każdej chwili może zajść zmiana w Watykanie. I w istocie informacje *Nowoje Wremia* zdają się sprawdzać bo jak to doniósł telegram z Rzymu, Watykan otrzymał już oficjalną wiadomość o nominacji Izwolskiego rosyjskim posłem przy stolicy św. Będzie on miał tytuł ministra-rezydenta i już w tym tygodniu mu przybyć do Rzymu.

Wrażenia z Wystawy.

II. Pałac sztuki imponuje masą: w szlachetne formy ujęty i w dobrze zrozumianym charakterze renesansu włoskiego przeprowadzony, stanowi całość udatną. Nad westybulem i na osi głównej sali, która na zewnątrz jest wybitnie zaakcentowaną, grupują się trzy postacie. Środkowa przedstawia genjusza, który w wzniesionych w górę rękach trzymając wieniec wawrzynu, stanowi główną postać artystycznej tej grupy. Po obu jego stronach rozmieszczone z wdziękiem i gracją dwie postacie: malarstwo i rzeźba. Prócz tej zalety, że grupa ta ożywia i wieńczy w bardzo harmonijny sposób atykę i główny ryzalit całego pałacu, jest ona prawdziwą ozdobą artystyczną, która zaraz na wstępie dobitnie i wyraźnie na zewnątrz to wszystko zaznacza, co z dziedziny piękna wnętrze w sobie pomieściło. Grupę tę zaliczyć wypada pod względem artystycznej wartości, do jednej z najlepszych w naszem mieście. Jest ona też równocześnie chlubnym okazem wystawowym artystycznej działalności znanego rzeźbiarza lwowskiego Juljana Markowskiego.

Być może spotka mnie zarzut, że chcę za wiele i zbyt szczegółowo rozpisywać się o każdym budynku. Otóż na usprawiedliwienie tego zaznaczam, że w dokładniejszym opisie i badaniu budynków chcę, oprócz cech indywidualnych każdej kompozycji, podnieść znaczenie i objaw naszego przemysłu budowlanego. Dlatego wracam jeszcze do kompozycji architekta p. Skowrona, aby dać należyty wyraz uznaniu tej wielkiej pracy i talentu, która w tegorocznym turnieju technicznym tak wybitne zajęła stanowisko. Mówiliśmy tedy o głównej rzeźbie, grupie dominującej nad całym budynkiem, a wznoszącej się na atyce. Piękne proporcje tego wieńczącego elementu dźwiga belkowanie korynckiego porządku, wsparte na smukłych kolumnach. Pole, wypełniające przestrzeń pomiędzy kolumnami, jest stosownie i pięknie rozczłonkowane. Po obu stronach głównego i z tej strony jedynego wejścia, mieszczą się, oprócz proporcjonalnie do całości i pięknie obramionych okien, nysze, w których na silnie występujących podstawach stoją dwie postacie. Tu znów powtarza się po jednej stronie malarstwo, po drugiej rzeźba Obie wdzięcznie cieniują się na tle tej monumentalnej masy, jakby dobitnie powtarzały i głosiły, że tu tylko piękno gości!

W całem tego słowa znaczeniu wdzięczne i artystyczne te rzeźby, są dowodem chlubnej pracy młodego artysty rzeźbiarza pana Antoniego Popiela. My zaś dumni być możemy, że w pojęciach i projekcji naszej budowli łączą się zawsze i należycie są uwzględnione: strona praktyczna z piękna ozdobą. Bo na nie jednym przykładzie widzimy w gałęzi naszego kunsztu i przemysłu budowlanego istotny artyzm i prawdziwe kierownictwo sztuki, które jak piękne ożywcze kwiaty, w postaci bądź to rzeźby bądź malarstwa, kraszą prace naszych architektów. Boczne trakty wyżej wymienionego budynku są lekkie i wdzięczne i łączą się swymi jońskimi pilastrami i belkowaniem w harmonijną całość ze wstępem. Na wdzięk zaś całości i na urozmaicenie sylwety, wpływają bardzo kopulki, które się rozsiadły na czterech narożnych ryzalitowych pawilonikach. W całym budynku monumentalnym i poważnie traktowanym może niema tej sztucznej lekkości, która charakteryzuje pawilony wystawowe; widocznie projektodawca chciał w samym już wyglądzie zaznaczyć przyszłe zadanie tego budynku. Jak wiadomo, pałac sztuki ma zostać po wystawie własnością miasta i dominować raz na zawsze nad parkiem. Od samego fundamentu do krokwi dachowych, wszystkie materjały są krajowe i budynek ten cały stanął pracą przemysłowców tylko naszych. Mo[illegible]my nie jedno o wnętrzu tego budynku powiedzieć i podnieść praktyczne jego strony, jak naprzykład doskonałe oświetlenie górne, które zmodyfikowane bombasenami, równomiernie rozprowadza i rzuca światło należyte na wystawione obrazy, ale pozostawiamy to sobie na przyszłość. Na razie tylko wypada podnieść pięknie dekorowany draperjami i kwiatami westybul, do którego wnętrza na razie nie wstępujemy.

Tuż przy pałacu sztuki stoi dziwaczna formą i oryginalnością swoją budowa: jest to pawilon amerykański. Chciano nam dać obraz życia naszych rodaków w ich drugiej ojczyznie i z tego powodu to, co wewnątrz tej charakterystycznej budowy widzieć będziemy, wielkie zainteresowanie niezawodnie wzbudzać będzie. Zewnętrzny zaś wygląd nasuwa mimowoli myśl, co zdziałać może przypadek. Sytuacja placu ulegała wciąż zmianom i to zmianom, w których nie jeden ensemble wiele stracił i wiele perspektywicznych widoków przez zabudowanie nadmierne zasłoniętych zostało. Pawilon amerykański spełnia oryginalną rolę — co prawda — zasłonił tło zieleni, ale wciskając się pomiędzy pawilon sztuki i miasta Lwowa, podniósł wiele zalet sąsiednich tych budynków i kontrastem swym uwydatnił szlachetne formy sąsiadów.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sroda 6. czerwca.

O godz. 11. przed połud. wyjazd arcyksięcia na wystawę.

O godz. 1. w połud. śniadanie u arcyks. Leopolda Salvatora.

W godzinach popołudniowych zwidzenie muzeum im. Dzieduszyckich i wycieczka na górę Zamkową.

Między godz. 9. a 9½ przyjęcie u ks. Adama Sapiehy.

„Bitwa Racławicka" (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem. Wstęp 50 ct.

Teatr hr. Skarbka: „Artykuł 264", komedja w 5 aktach Kaz. Zalewskiego. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Teatr letni: Przedstawienie magiczno-czarodziejskie chevaliera Thorna.

Wiadomości osobiste. Ks. Malwina Czartoryska uległa przed dwoma dniami atakowi apoplektycznemu i — jak donoszą z Krakowa - stan jej zdrowia następnie znacznie się pogorszył; nadzieja polepszenia jest prawie zupełnie wykluczona. — Jen. kawalerji ks. Leopold Croy, jen. komenderujący w Josefstadzie, podał się, jak donoszą, ze względu na zdrowie, do dymisji. Książę podobno ma zająć jedną z wysokich posad na dworze. — Dr. Teodor Jendl, specjalista w chorobach nerwowych i lekarz kasy chorych, mieszka obecnie przy ulicy Kopernika l. 5.

Nekrologja. W Hołobutowie nad Stryjem zmarła przed trzema dniami Karolina z Dziokowskich hrabina Walerjanowa Tarnowska, w 75 roku życia. — Znakomity ekonomista Wilhelm Roescher, zmarł w 77 roku życia w Lipsku. — W Nowym Jorku zmarł znany w szerokich kołach zamieszkałych tam Polaków lekarz dr. Mackiewicz, kapitan z wyprawy Mierosławskiego w Poznańskiem w r. 1848, zacny człowiek i patrjota. — W Poznaniu zmarł w piątek Franciszek hr. Żółtowski z Niechanowa, jeden z najbardziej zasłużonych obywateli w Wielkopolsce. Urodzony w r. 1818, po studjach, odbytych w Poznaniu i Berlinie, podjął dłuższą podróż do Francji, z której wróciwszy do kraju, osiadł na roli i wkrótce ożenił się z Zofią Zamoyską, najstarszą córką Andrzeja Zamoyskiego. Zaszczycony zaufaniem współobywateli, posłował do sejmu berlińskiego, ale po przedwczesnym zgonie małżonki, wycofał się z życia parlamentarnego i poświęcił się wychowaniu dzieci, nie zaniedbując przytem służby publicznej. Jemu zawdzięcza powiat gnieźnieński, że w nim powstała powiatowa kasa oszczędności, dziś największa w całem księstwie: on był długoletnim opiekunem i niemało się przyczynił do jej świetnego rozwoju. Przez długie lata był członkiem dyrekcji Tow. pomocy naukowej im. Marcink[illegible] Długo także zarządzał jako prezes och[illegible] Wojciecha w Gnieźnie. To też miasto [illegible] mu honorowe obywatelstwo, a wsp[illegible] Polacy wydali w r. 1881 na jego cześć ucztę, na którą przybyli rodacy z całego księstwa i Prus zachodnich. W r. 1877 podążył z pielgrzymką polską do Rzymu na jubileusz Piusa IX. i obdarzony został przez Ojca św. godnością hrabiowską. Pod koniec zeszłego dziesiątka lat, oddawszy majątek w ręce synów, hr. Stanisława, prezesa centralnego Towarzystwa gospodarczego i Marcelego, chciał zażyć dobrze zasłużonego odpoczynku, ale niestety w listopadzie 1891 r. tknięty paraliżem, nie podniósł się już z łoża boleści i po trzydziesto-miesięcznem cierpieniu zakończył w piątek wieczorem w Poznaniu swój żywot, pełen pracy i zasługi.

Kalendarz. Środa (6.): Norberta b. Wschód słońca o godzinie 4. minut 8, zachód o godzinie 7. minut 49.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na słonki, cietrzewie, głuszce.

Na dar honorowy dla czcigodnego księdza arcybiskupa Issakowicza złożyli po jednej koronie: Dąbrowski Stanisław, Ullmann Edmund.

Mianowanie. Suplent gimnazjalny w Jaśle p. Florjan Łoźnicki, mianowany został rzeczywistym nauczycielem w temże gimnazjum.

W Towarzystwie strzeleckiem w Krakowie odbyło się w d. 3. bm. złożenie godności króla kurkowego przez p. Sebastjana Jaworzyńskiego, poczem rozpoczęło się strzelanie królewskie, którego zwycięzca obwołany zostanie królem.

Strejk strycharzy w cegielniach około Krakowa, dotąd nie zakończony. W Płaszowie i w Zabłociu pracują strycharze częściowo w bardzo małej liczbie; na ogólną liczbę tysiąca strejkujących, pracuje najwyżej 60 ludzi. Reszta robotników rozeszła się po wsiach, skąd pochodzi i wzięła się widocznie do innych robót, tak, że próżnujących robotników nigdzie nie widać.

Uwolniony. P. Janusz Połotyński, słuchacz Uniwersytetu Jagiellońskiego, uwięziony przez władze rosyjskie w Kielcach dnia 6. stycznia rb. jako politycznie podejrzany, został dnia 1. bm. odesłany do granicy austrjackiej w Węgrzech i tamże władzom austrjackim wydany, a następnie wolno wypuszczonym — z zabronieniem wstępu do państwa rosyjskiego na zawsze.

Z życia towarzyskiego. W sobotę d. 2. bm. wieczorem pobłogosławiony został w kościele św. Marji Magdaleny związek małżeński między p. Tadeuszem Borzęckim, lustratorem lasów Skarbkowskich, a panną Gizelą Czapczyńska, córką znanego tutejszego obywatela i radcy miejskiego.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: Wincentego Gąsiewicza z Bohorodczan do Liska, Antoniego Zawadzkiego ze Złoczowa do Bohorodczan, Stanisława Dobrowolskiego z Liska do Złoczowa; koncepistę namiestnictwa Józefa Ziembę z Krosna do Rohatyna, oraz praktykantów konceptowych namiestnictwa: Władysława Tyszkowskiego z Kamionki do Nowego Sącza, Romana Komara z Nowego Sącza do Kamionki, Władysława Janowicza z Rohatyna do Krosna i Stanisława Krasińskiego ze Lwowa do Mielca.

Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie przeniosła asystentów pocztowych Józefa Zippera ze Złoczowa do Jasła, a Włodzimierza Czaykę z Jasła do Krakowa.

Z „powiatowego towarzystwa handlowego". Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „Wspólnie z pp. dr. Alfredem Zgórskim i Stanisławem Niezabitowskim, zaprosiliśmy pewne grono osób na naradę, nad zamierzonem rozwinięciem zakresu działania „Powiatowego towarzystwa handlowego we Lwowie", na środę dnia 6. czerwca r. b. na godzinę 11. przed południem. Ponieważ wielu z P. T. zaproszonych oznajmiło, iż z powodu zapowiedzianego na tę samą porę zwidzania wystawy przez JCW. arcyksięcia Karola Ludwika będą zajęci i nie mogliby przeto uczestniczyć w owej naradzie, dla tego, nie znając adresów i dla krótkości czasu, w tej drodze zawiadamiamy, że narada odbędzie się we czwartek dnia 7. czerwca r. b. w lokalu rady powiatowej lwowskiej, ulica Pańska l. 21 (koło Kręconych Słupów) o godzinie 4. po południu. Lwów dnia 5. czerwca 1894 roku. *Teofil Merunowicz*".

Z Wystawy.

Minister rolnictwa hrabia Falkenhayn, przybywszy onegdaj z rana do Lwowa, udał się po krótkim wypoczynku w pałacu hrabiego Stanisława Badeniego, gdzie zamieszkał, na plac wystawy krajowej w towarzystwie prezesa wystawy księcia Adama Sapiehy. Pan minister objechał i obejrzał plac wystawy, poczem udał się wprost do pawilonu dóbr i lasów skarbowych, gdzie zabawił czas dłuższy, oglądając szczegółowo urządzenie pawilonu i okazy, w nim wystawione.

Po południu zwidził wystawę minister Madeyski w towarzystwie p. namiestnika.

* *

Prezes towarzystwa rolniczego poznańsko-szamotulskiego p. Stefan hr. Kwilecki, zapowiedział swój przyjazd na wystawę w sierpniu r. b.

* *

Na drugą połowę czerwca zapowiedział również swój przyjazd dyrektor *Narodnego divadla* w Pradze p. Szubert. W liście do prezesa dyrektor czeskiego teatru wyraża się jak najsympatyczniej o naszej wystawie i cieszy się, że będzie mógł się lubować oglądaniem rezultatów kulturnej pracy braterskiego narodu polskiego.

* *

Plac wystawy roił się onegdaj od publiczności, a z zadowoleniem i to szczerem, niekłamanem, konstatujemy, iż spotykaliśmy twarze zupełnie obce i na lwowskim bruku albo nigdy albo co najmniej rzadko spotykane. Widzieliśmy i „głęboką" prowincję i nawet gości z zagranicy: tak jedni, jak drudzy zachwycali się przedewszystkiem ślicznem zaiste położeniem, które dozwala z placu widzieć cały Lwów.

Pawilony — naturalnie zamknięte jeszcze — nęciły jednak ku sobie, płeć piękną szczególniej, która ciekawie zaglądała do środka, chcąc chociażby

---

40)

WARSZAWA.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

z roku 1794.

Napisał

FR. RAWITA.

(Ciąg dalszy.)

XIII.

Po powrocie od króla utworzono natychmiast Radę Tymczasową, wysłano raport do Kościuszki, a do pilnowania zamku osobny oddział pod komendą Kilińskiego. Ostatnia ostrożność okazała się o tyle potrzebną, że papiery, zabrane z kancelarji Igelströma, miały jakoby zawierać kompromitujące króla wiadomości. Skorsi przeto do wybryków ludzie, poczęli się odgrażać, że należy króla, jak innych, przed sądem stawić.

Wszyscy byli pewni zwycięstwa. Ani ta garstka Moskali, która pozostała jeszcze, niezdolną była do obrony, ani kilka tysięcy Prusaków nie mogły zdobyć Warszawy, nawet w takim stanie, jak rzeczy stały. Uważano to tylko za chwilową demonstrację z ich strony, gdyż na tyłach pruskiego wojska siedział Kościuszko, mogli więc byli być wzięci łatwo we dwa ognie, gdyby na serjo o oblężeniu Warszawy zamyślano. Obecności Prusaków pod Warszawą nie można było przeto inaczej sobie wytłumaczyć, jak tylko chęcią króla pruskiego wytargowania czegoś na Moskwie. Pozycja jej była bardzo zła, należało się przeto spodziewać, że carowa z prośbą do niego o pomoc się uda, a wtenczas coś mu się za tę pomoc okroi.

Tymczasem carowa o pomoc nie prosiła, a król pruski zajmował stanowisko, grożące Polakom, a wyczekujące względem Moskwy.

Ani ludność Warszawy jednak, ani Rada Tymczasowa nie zwracały wcale uwagi na te polityczne demonstracje: ludność biła Moskali a Rada organizowała wewnętrzne stosunki i obmyśliwała wraz z Mokronowskim sposoby zorganizowania siły ludu i przekształcenia go na wojsko regularne.

Nazajutrz rano Mokronowski i Zakrzewski udali się do króla, powiadamiając go utworzeniu się Rady Narodowej, a równocześnie prosząc o pośrednictwo do Igelströma. Walka Moskali nie miała przed sobą żadnych widoków powodzenia. Gdy królowi przedłożono położenie rzeczy, łatwo się z tem zgodził, że Igelström najlepiej zrobi, jeśli dla zapobieżenia niepotrzebnemu rozlewowi krwi, z resztą pozostałego mu wojska podda się.

Wysłano tedy trębacza, ażeby na pardon Moskalom otrąbił.

Dzień już świtać poczynał — drugi dzień walki — gdy Moskale, zamknięci na Miodowej, do walki przygotowywać się poczęli. Jeszcze z nocy zamknęli niskiemi barykadami ulicę z obu stron, a na tyłach ogrodów z części rozebranych budynków i sprzętów utworzyli szaniec.

Nie mieli oni pojęcia o tem, co się dzieje koło nich. W nocy tylko zdołali przyłapać paru rzemieślników, od których się dowiedzieli, że wojska pruskie stoją pod Powązkami. Te dodało im większej energji do obrony, gdyż przypuszczali, że Prusacy na Warszawę uderzą, rozdwoją siły, zamęt sprawią, a przez to samo obronę Moskwie ułatwią. Poczęli się tedy do tej obrony sposobić energicznie.

W takiej chwili rozbudzenia się nadziei, zjawił się na Miodowej trębacz polski.

Igelström już był na koniu; objeżdżał baterje i żołnierzy i osobiście rozkazy wydawał. Trębacz propozycję kapitulacji mu powtórzył.

— Nigdy! — zawołał jenerał, a oczy błyszczały mu, jak u hyeny.

Rękę gwałtownym ruchem wyciągnął i palcem wskazał trębaczowi działa.

— Mam kul i prochu dosyć. Wystarczy mi na to, ażeby was wszystkich wymordować! Powiedz to swoim...

— Czy Wasza Ekscelencja nic więcej do zakomunikowania nie ma?

— Nic więcej! — odrzekł stanowczo.

Trębacz odjechał.

W tej samej chwili rozległy się wystrzały od ogrodu kapucynów. Było to rozpoczęcie ataku na Moskali.

Igelström naradzał się z adjutantami swymi — Zubowym i Apraksynem. Postanowiono zwlekać w tej intencji, czy Prusacy pierwszego kroku nie uczynią. Zgłaszać się do nich o pomoc Igelström nie chciał - nie miał pozwolenia.

— Zubow! Jedź do króla... — zawołał jenerał — powiedz, że przed nim kapitulować będę — przed tym motłochem — nigdy!

Adjutant z trębaczem popędził na Zamek.

— Kapituluje! kapituluje! — rozległy się wołania.

Radość opanowała wszystkich.

Nie była to jednak kapitulacja, lecz szukanie zwłoki. Król wdawać się w żadne pośrednictwo nie chciał, a Igelström utrzymywał, że nie ma przed kim kapitulować. Jeździli tedy Zakrzewski i Mokronowski do generała, niby układać się o punkta, lecz było rzeczą zbyt widoczną, że Moskale na zwłoce tylko chcą zyskać.

Tak kilka godzin upłynęło. Niecierpliwiło to ludność do najwyższego stopnia.

Gdy trwają tedy pertraktacje bez żadnego rezultatu, Moskale nieprzestają ani na chwilę sposobić się do obrony i szukać środków przebicia się przez miasto i tłumy ludu. Czekano tylko na przyjazd Zubowa, który ponownie do króla się udał, ażeby uderzyć na bagnety i przedrzeć się na Powązki.

Igelström kazał przy sobie ustawiać działa i celował osobiście, gdy Ilin, stojący obok, zapytał go:

— Jenerale! Mamy jeszcze kilkunastu więźniów w piwnicach, co z nimi robić?

Igelström głowę nagle podniósł.

— Co? — zapytał z gorączkowem niezadowoleniem, jakby się gniewał, że go w takiej błahostce o radę pytają. Wymordować.. wszystkich... kiedy wojna to wojna! Wysłać tam dwóch żołnierzy z bagnetami, niechaj skłują!

W podziemiach pałacu Igelströma była także zamkniętą Zosia.

Dawniej przynoszono jej dwa razy na dzień pożywienie — żołnierskie, ale od dwóch dni nikt się nie zjawił. Żyła zapasami sucharów, które bezmyślnie, nie przewidując nawet, że jej będą potrzebne, składała w kącie piwnicy.

Do tego jednak ponurego kąta wpadł nagle promień radości i nadziei, — były to echa wrzawy, krzyków, pojedyncze tony dzwonów i huki wystrzałów armatnich; głucho rozlegające się w podziemiu. Słyszała tentent jakiś i drżenie ziemi, które się murom udzielało. Gdy tylko skonstatowała prawdziwość swoich wrażeń odrazu stanął jej w myśli cały obraz walki.

— Biją się nasi! — wyszeptała.

Radość ją ogarnęła na tę myśl. Przytulała ucho do drzwi, natężała słuch... Tak, to wystrzały armatnie... to ludzie krzyczą... — Już... już się biją...

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

tylko cośkolwiek zobaczyć, coś, o czemby już dzisiaj mówić można. Niestety wystawa nie jest jeszcze otwartą — i ciekawość pań zaspokojoną będzie dopiero dzisiaj, co prawda nie we wszystkich pawilonach, choć większość ich według wszelkiego prawdopodobieństwa na dzisiaj będzie gotową.

* * *

Gdyby onegdajszy dzień, gdy tylko plac był otwarty, mógł służyć za miarę powodzenia wystawy to rezultat powinien przejść wszelkie oczekiwania, turnikiety bowiem o godzinie 11. w nocy wykazały cyfrę **4.222** osób. Jak na poniedziałek, cyfra to zaiste poważna.

* * *

Regulacja potoków górskich, odgraniczająca oddział etnograficzny od samej wystawy, puszczona już w ruch i funkcjonuje dobrze.

* * *

Elektryczność świeci doskonale, chociaż lampy, o których wspominaliśmy onegdaj, nie są jeszcze zawieszone w równej linji perspektywicznej — co bezwarunkowo uczynić należy.

* * *

„Bitwa Racławicka“ w panoramie nie mogła się skarżyć na brak odwidzających. Pomimo „poniedziałkowego wstępu“ podjum było ciągle zapełnione doborową publicznością, która z zachwytem wyrażała się o wykonaniu panoramy. — Jak mówią wiedeńscy dziennikarze, tak ślicznego i tak naturalnego kolorytu i krajobrazu nie widzieli dotąd nigdzie.

* * *

Kolej elektryczna kursowała będzie dzisiaj z powodu uroczystego otwarcia wystawy i spodziewanego zwiększonego ruchu powozowego na przestrzeni od kawiarni wiedeńskiej do bramy wystawy tylko do 10. rano. Między godz. 10. rano a 2. popoł. ruch kolejowy był ze względów bezpieczeństwa wstrzymany. Toż samo wstrzymany został ruch po godz. 7. wieczór wskutek iluminacji.

* * *

Wczoraj o godz. 6. rano muzyka „Harmonji“ przeciągała ulicami miasta, grając pobudkę.

* * *

Sofijski organ byłego prezydenta bułgarskiego gabinetu Stambułowa, zamieścił był — jeszcze przed znanem przesileniem politycznem — obszerny artykuł o wystawie naszej, w którym w wyrazach, tchnących wielką sympatją dla narodu polskiego, zaznajamia czytelników swoich z charakterem, znaczeniem i rozmiarami wystawy naszej. W końcu czytamy tam następujący ustęp: „Trwanie tej wystawy oznaczone jest na 4 miesiące, do 1. października 1894 r. Administracje kolei austrjackich i węgierskich przyznały już zniżone ceny biletów o 50 prct. dla zorganizowanych pociągów specjalnych z Buda-Pesztu, Pragi i Wiednia. Czy nie byłoby możliwem wyprawić z Sofji jeden pociąg wycieczkowy do Lwowa, jak to było zrobionem na wystawę pragską? I owszem, zajmującemby było poznać z bliska bratni nam lud polski i przekonać się o jego postępach na polu kultury i cywilizacji, wbrew jego rozkawałkowaniu przed stu laty i wbrew niezliczonym prześladowaniom, które lud ten przecierpiał w ciągu tego wieku.“

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę „Artykuł 264“, komedja w 5 aktach Kazimierza Zalewskiego; jutro we czwartek „Traviata“, opera w 4 aktach Verdi'ego. Gościnny występ pani Anny Malinowskiej i pana Aleksandra Myszugi.

Ostatnie wiadomości.

W d. 4. bm. zebrała się komisja nieustająca celem obradowania nad procesem cywilnym, ażeby to przedłożenie mogło być szybko załatwionem. Na wniosek p. Bernreitera uchwalono nie przeprowadzać rozprawy jeneralnej, a przedmiot traktować nie paragrafami, ale wedle tytułów. Gdy minister Schönborn na ten wniosek się zgodził, załatwiono 4 tytuły z 39 paragrafami. Podczas rozprawy zapowiedział radca ministerjalny Klein, że reforma procesu cywilnego spowoduje reformę adwokatury. Żywa rozprawa rozwinęła się nad tem, czy przy ustnem postępowaniu może strona być zastąpiona przez niejurystę. Dr. Dyk zwalczał to postanowienie, gdyż przez to wspierałoby się pokątne pisarstwo. Pp. Abrahamowicz i Piniński sądzi, że należy zezwolić ludności wiejskiej zastępstwo przez nie prawników, obeznanych ze sprawą. Wniosek dra Dyka odrzucono. Do komitetu redakcyjnego wybrano: Bernreitera, Eug. Abrahamowicza, Fanderlika, Pinińskiego i Nitschego.

W Poznaniu rozpoczęły się obrady wiecu polsko-katolickiego. Wiec, ze względu na polityczne stosunki w Poznańskiem, ma doniosłe znaczenie; zamieścił bowiem w swym programie żywotne kwestje ze sfery kościelno-religijnej i ze sfery szkolnictwa. *Dziennik Poznański* wyszedł w niedzielę, z powodu rozpoczynającego się wiecu, w ozdobnem wydaniu i serdecznemi słowy powitał uczestników wiecu. Obrady toczyć się będą w czterech sekcjach wiecu, któremi są: sekcja kościelna, szkolna, socjalna i sekcja prasy.

W zachodniej części W. Ks. Pozn. odbył wizytację w tych dniach prymas arcybiskup ks. Stablewski. Do *Schlesische Ztg.* donoszą, że wizytacja szkół w okręgach Birnbaum i Wolstein wydała pod jednym względem dziwny rezultat: Dzieci odpowiadały z religji dobrze po niemiecku, ale wzywane, by w polskim języku wytłumaczyły treść odpowiedzi na dowód, że nie wyuczyły się tylko, jak papugi — traciły rezon. Komisja egzaminacyjna była wcale niezadowolona takim rezultatem i jest nadzieja, że wynik owej wizytacji popchnie bodaj odrobinę naprzód prawa języka ojczystego w szkołach poznańskich.

Sprawy bułgarskie zaczynają już pono wchodzić na tory normalne, od czasu do czasu do czasu trafiają się jeszcze drobne zamieszki na ulicach Sofji, po mieście krążą nieustannie patrole wojskowe, domy w których mieszkają Stambułow i Petkow obsadzone są wojskiem, ale stan rzeczy w ogóle już nie jest groźny. W piątek wieczorem nowy gabinet przedstawił się księciu i księżnej. Nazajutrz złożył książę wizytę Stambułowowi, odwidził także Stoiłowa i Grekowa. Stoiłow wydał odezwę do ludności, zaznaczającą, że powrót do pracy będzie najlepszą owacją dla nowego rządu. Minister spraw zagranicznych, Nacowicz, wystosował do dyplomatycznych reprezentantów Bułgarji depeszę, zaznaczającą, ze polityka zewnętrzna nie ulegnie najmniejszej zmianie. Stoiłow wraz Nacowiczem odwidzili także wszystkich zagranicznych aj[illegible]matycznych w Sofji i złożyli oświadczenie w tym samym duchu. Książę odbiera ciągle podziękowania ludności za przyjęcie dymisji Stambułowa, który bezwzględnem i despotycznem postępowaniem zrazić miał sobie nawet tych, co widzieli w nim słusznie największego męża stanu odrodzonej Bułgarji.

Z Sofji donoszą: Minister spraw zewnętrznych, Naczewicz, wystosuje do dyplomatycznych reprezentantów Bułgarji za granicą depeszę cyrkularną, w której zaznaczy, że zmiana gabinetu dokonała się jedynie ze względów polityki wewnętrznej i że zasady, jakiemi kierowała się dotąd Bułgarja za względu na zagranicę, żadnej nie ulegną zmianie.

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Poznań 5. czerwca. Wczoraj otwarty został polski wiec katolicki. Prezesem obrany Czarliński.

Wiedeń 5. czerwca. *Wiener Ztg.* ogłasza, że piąte gimnazjum lwowskie ma stopniowo zmienić się w gimnazjum wyższe.

Wiedeń 5. czerwca. Stała komisja dla procesu cywilnego odbyła wczoraj pierwsze posiedzenie.

Wiedeń 5. czerwca. Według *Pol. Corr.* wyjedzie Aleksander serbski d. 22. bm. do Stambułu.

Buda-Peszt 5. czerwca. Z ogłoszonego przez klub liberalny komitetu wynika, że nie jest wykluczona możność, iż Wekerle podejmie się utworzenia gabinetu w tym samym składzie, lub z pewnemi zmianami.

Buda-Peszt 5. czerwca. Prezydent sejmu, baron Banffy, był wczoraj na audjencji u cesarza, która trwała blisko godzinę. Następnie przyjmował cesarz drugiego wiceprezydenta izby magnatów, Szlavy'ego. Szlavy z Banffym udali się następnie do Wekerlego, gdzie był również Khuen.

Budapeszt 5. czerwca. W izbie magnatów złożył Wekerle to samo oświadczenie, jak w sejmie, które zakończył temi słowy: „Skoro zaś gabinet nie jest w możności bronienia przedłożeń i wniosków, jakieby mogły przyjść pod obrady, przeto proszę panów abyście zechcieli tok obrad odroczyć, dokąd nowy rząd nie ukonstytuuje się.“

Hr. Mikołaj Esterhazy zapytuje prezydenta ministrów, dlaczego w liberalnym klubie podał motywy swej dymisji, a teraz złożenie w sejmie odnośnego wyjaśnienia uważa za nietaktowne. Postępowanie prezydenta gabinetu wywarło wpływ na rozmaite czynniki konstytucyjne, a może nawet je sparaliżowało.

Wekerle oświadczył na to, iż postępowanie jego absolutnie nie wywierało wpływu na żadne konstytucyjne czynniki i byłoby rzeczą smutną, gdyby takie proste wyjaśnienia działały paraliżująco na te czynniki. Zresztą ma on tutaj składać rachunek tylko z tego, co dotyczy jego stosunku do legislatywy.

Po tem oświadczeniu Wekerlego prezydent odczytał rozporządzenie, na mocy którego sejm aż do chwili rozwiązania przesilenia gabinetowego nie odbędzie żadnego posiedzenia

Preszburg 5. czerwca Odbyte tu wczoraj zgromadzenie zmieniło się w wspaniałą manifestację na rzecz gabinetu Wekerlego. Nadżupan Szalavszky wyraził nadzieję, że król znajdzie właściwą drogę do wyjścia z tego ciężkiego przesilenia, w które kraj popadł skutkiem antiliberalną agitacją spowodowanego upadku gabinetu Wekerlego.

Sofja 5. czerwca. Książę otrzymał 12.000 depesz dziękczynnych z powodu ustąpienia Stambułowa.

Wojsko ściągnięto wczoraj z ulic, policja znowu objęła służbę, spokój panuje zupełny.

Bukareszt 5. czerwca. Odbyła się tu olbrzymia demonstracja ludowa na cześć zasądzonych w klausenburgskim procesie.

Paryż 5. czerwca. Goblet zasypał wczoraj nowy gabinet interpelacjami, co do kierunku jego polityki. Izba zawotowała gabinetowi zaufanie 315 głosami przeciw 169.

Berlin 5. czerwca. Według *Reichsanzeigera* zdarzyło się w Mysłowicach dotychczas 7 wypadków cholery, z tego 6 śmiertelnych.

Paryż 5. czerwca. W sobotę zdarzyły się 4 wypadki cholery.

Rzym 5. czerwca. Izba w myśl wniosku Crispi'ego uchwaliła wysadzić komisję dla obmyślenia dróg oszczędności aż do rezultatu zaś przerwać naradę budżetową.

Wiedeń 5. czerwca. Wczoraj po zamknięciu giełdy połudn. notowano: kredyty 349.87; węg. kredyty 433.75; anglosy 151.—; laenderbanki 246.40, sztaebany 341.57; lombardy 106.37; elbethale 260.50 tytoniowe —.—; alpiny 73.10; renta majowa 98.37; węg. złota 120.30; austr. koronowa 94.85; węg. koronowa 97.85; losy tureckie 64.60; uniony 257.75

Berlin 4 czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat). Kredyty 210.30 (349.98); lombardy 43.50 (106.57); węg. renta złota 97.60 (120.11); ruble 219.75 (134.71).

Frankfurt 4 czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 284.87 (350.15); lombardy 89.50 (106.77); renta węg. złota 97.80 (120.35); koronowa —.— (—.—).

Przyjechali do Lwowa

dnia 5. czerwca 1894.

HOTEL FRANCUSKI. S. hr. Drohojowski z Krukienic S. Skarzyński ze Studzianki T. Hrehorowicz z Bojan. T. Waydowski z Bóbrki. J Czaykowski z Pietniczan. J Kellerman z Kańczugi. D. Joannovits, P. Zimmermann z Wiednia. J. Turteltaub z Tarnopola. O. Ambroziewicz z Pomorzan.

GRAND HOTEL. F. Zoglmann, M. Glass, J. Pollak. J. Jetzes, A Drik, J Fürst z Wiednia. D. Maliniak z Warszawy. H. Gadziński z Wygody. E Muszek z Weldzirza. J. Sediwij z Wygody. J. Woigt z Wyrtowa. A. Brener z Buda-Pesztu. W A Schmiedt ze Skolego J Popper z Buda-Pesztu.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.

Dodatek do Nr. 155 „DZIENNIKA POLSKIEGO.“

Otwarcie Wystawy krajowej.

Poranek.

Pogodny poranek wcześnie obudził miasto. Niebo uśmiechnęło się czystym błękitem i złotym blaskiem słońca, chociaż jeszcze dnia poprzedniego wszystkich chwilami trwożyło chmurnym swym woalem.

Pobudka odegrana przez kapele, przeciągające ulicami miasta, dała wyraz ogólnej radości.

Niezliczonem mrowiem rozsypała się przy odgłosach tej pobudki ludność na ulice. Powiewające zewsząd chorągwie i dywany nadawały fizjognomji miasta uroczyste piętno. Solenny natrój wisiał, jak to się mówi, w powietrzu.

W miarę postępu godzin, ruch wzrastał do coraz bardziej imponujących rozmiarów. W centrum miasta zwłaszcza i ulicach, prowadzących na Wystawę, rozpoczęły już o godzinie 9. skupiać się zwarte rzesze ciekawych.

Wszędzie radość wyziera z oczu; twarze rozpromienione, ożywienie w ruchach — oto jak Lwów ze snu powstał w dniu uroczystego otwarcia Wystawy.

Nabożeństwo.

O godz. 8½ rano odbyło się w kościele archikatedralnym nabożeństwo. Cichą mszę św. odprawił ks. kanonik Mazurak.

Honorowe miejca zajęli w presbyterjum członkowie komitetu wystawy z ks. Adamem Sapiehą na czele, członkowie rady miejskiej, reprezentanci szlachty w strojach polskich, oraz wystawcy.

Wyjazd arcyksięcia na Wystawę.

Jak wspomniano, już po 9. rano w ulicach, któremi miał przejeżdżać arcyks Karol Ludwik na plac Wystawy, zaczęły się po obu stronach ustawiać korporacje, duchowieństwo, stowarzyszenia, zakłady, parafje kościelne z chorągwiami, uczniowie szkół średnich i ludowych, wreszcie publiczność. Porządek utrzymywała straż obywatelska. Arcyksiążę udał się na plac wystawy, poprzedzony przez prezydenta miasta p. Mochnackiego ulicami: Czarnieckiego przez pl. Bernardyński i Halicki, ul. Akademicką, ul. św. Mikołaja, Zyblikiewicza, św. Zofji i Józefa Poniatowskiego.

W ulicy Czarnieckiego po prawej stronie ustawiły się: parafje obrz. łac. św. Antoniego, Najśw. Panny Marji Śnieżnej, św. Marcina i gr. kat. Piotra i Pawła, zakład Sióstr Miłosierdzia pod wezwaniem św. Kazimierza i Towarzystwo kupców i młodzieży handlowej. Po lewej stronie: Konwenty OO. Franciszkanów, Karmelitów i Bazyljanów, oraz parafje gr. kat. św. Pietnic i Mikołaja.

Na placu Bernardyńskim po prawej stronie: Konwent OO. Bernardynów i bractwo przy kościele św. Andrzeja, parafja katedralna obrz. łac. i bractwo przy kościele archikatedralnym, oraz zakon OO. Jezuitów; po lewej stronie: konwent OO. Deminikanów i bractwo, bractwo przy kościele archikatedralnym ormiańskim i parafje gr. kat. u św. Jerzego i cerkwi włoskiej, obok zakład głuchoniemych i państwowa szkoła przemysłowa.

Na placu Halickim po prawej stronie: gimnazjum Franciszka Józefa, wyższa szkoła realna i stowarzyszenie „Skała;“ po lewej stronie: gimnazjum II. i gimnazjum akademickie.

W ul. Akademickiej po prawej stronie: parafie obrz. łac. św. Anny, Marji Magdaleny i bractwo kościoła św. Jana, Stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda“ i towarzystwo drukarzy „Ognisko“. Dalej seminarjum nauczycielskie żeńskie, szkoła Benedyktynek ormiańskich, szkoła Benedyktynek łacińskich; kapelanja św. Łazarza z bractwem i zakład św. Łazarza mężczyzn i kobiet; po lewej stronie: kapela Tow. „Harmonji“, obok gimnazjum IV. i seminarjum nauczycielskie męskie z polską szkołą ćwiczeń, szkoła przemysłowa Bernsteina, obok ruska szkoła ćwiczeń i ruskie Tow. rękodzielnicze „Zorja“.

Na placu Akademickim po prawej stronie: Stow. izraelickie „Machsike Hadas“, Tow. dobroczynne „Galeid“, Stow. „Kowea Item Latore“ i „Jad Charuzim“; po lewej stronie: parafia św. Mikołaja.

W ul. św. Mikołaja, po prawej stronie: szkoły ludowe żeńskie: im. św. Anny, św. Elżbiety, Konaskiego, kolei państwowej i ewangelicka; po lewej stronie: odnośne szkoły męskie.

W ul. Zyblikiewicza po prawej stronie: szkoły ludowe żeńskie: im. św. Marji Magdaleny, św. Marcina, św. Antoniego, Mickiewicza, Piramowicza, Staszica; po lewej stronie: odnośne szkoły męskie i szkoła wydziałowa żeńska im. król. Jadwigi.

W ul. św. Zofji po prawej stronie: szkoły ludowe żeńskie: im. Czackiego, I. i II. izraelicka, im. Szaszkiewicza, św. Zofji i zakłady sierót; po lewej stronie: odnośne szkoły męskie; następnie korpus weteranów wojskowych z kapelą.

W ulicy Józefa Poniatowskiego po prawej stronie: wszystkie korporacje rękodzielnicze; po lewej stronie: publiczność.

Przez całą drogę witano arcyksięcia entuzjastycznemi okrzykami. Arcyksiażę kłaniał się i salutował.

Otwarcie wystawy.

Od godziny 10. rano płynęły tłumy publiczności ku placowi wystawy.

Przed pawilonem przemysłowym zajęli miejsca zaproszeni. Fiolety duchowieństwa, kontusze, mundury urzędników i wojskowych, barwne stroje włościan, złożyły się na tak wspaniały obraz, że równego mu pięknością nie łatwo zobaczyć. Galerję pałacu zajęły panie w pięknych toaletach, tworząc barwny wianek. Na środku pawilonu ustawiono podjum i tron dla arcyksięcia.

Na 10 minut przed arcyksięciem Karolem Ludwikiem przybył arcyksiążę Salwator, który przywitał się z arcybiskupami i ministrami, a następnie dłuższą rozmową zaszczycił pana Marchwickiego.

Punkt o godzinie 11., witany odgłosem hymnu i strzałami z cytadeli przybył arcyksiążę Karol Ludwik, poprzedzony przez prezydenta miasta p Mochnackiego i wśród głośnych okrzyków wszedł do pawilonu.

Przechodząc, zauważył wśród tworzących szpaler JE. prezydenta Smolkę, zbliżył się też do niego i serdecznie mu dłoń uścisnął. Pan namiestnik wprowadził następnie arcyksięcia na przygotowane podjum, obok stanał arcyksiążę Salwator.

W tej chwili zabrał głos książę Adam Sapicha. Wyniosła jego postawa, wzrok orli i ta pyszna dykcja, która go cechuje, sprawiły na zebranych wielkie wrażenie. Mówił z energją i zapałem, a doniosły głos jego słychać było w całym pawilonie.

Książę przemówił w te słowa:

„Jest to pewnem i przez historję udowodnionem, że w życiu narodów przychodzą chwile, w których zadowolić się one nie mogą zwykłem codziennem życiem, ale odczuwają może nawet instynktownie potrzebę i konieczność zaznaczenia czynem niezwykłym, że czują się w sile tego życia i wzrokiem zdrowym patrzą w przyszłość.

W takiej to chwili znaleźliśmy się lat temu dwa, kiedy powstała myśl powszechnej Wystawy krajowej, wystawy, która nie ma współzawodniczyć z jakąkolwiek inną, przez narody szczęśliwsze od nas urządzoną, ale która przedewszystkiem nam samym, a także innym wykazać ma, że nie zostajemy poza innymi w ogólnym rozwoju i postępie, że — co dla nas jest tak pocieszającem — tam, gdzie idzie o zamanifestowanie tego pełnego, zdrowego życia, panuje między nami łączność i solidarność bez granic.

Nie jest też ta Wystawa dziełem pojedyńczych ludzi, lub pojedyńczej okolicy. W całem i nazupełniejszem tego słowa znaczeniu kraj cały ją urządził, a do jakiego stopnia potrzebę jej odczuwano i znaczenie jej ważne pojmowano, czyż nie jest miłym dowodem udział w pracach równie gorący i gorliwy tak Polaków, jak i Rusinów?

Wystawie tej nie chodzi jedynie o wykazanie postępu już dokonanego, wiedzieliśmy i wiemy, że w wielu kierunkach wiele jeszcze jest do zrobienia, i że tak, jak mamy prawdziwy dać i niekłamany obraz dzisiejszego stanu kraju, tak też zadaniem Wystawy być ma, zachęcić nas i dodać odwagi w dalszej, może w niejednym kierunku raźniejszej pracy, dlatego to w kilku działach otworzyliśmy podwoje i dla zagranicznych producentów i do udziału ich zaprosiliśmy.

Dzisiaj, kiedy dzieło ukończone oddać mamy pod sąd już nietylko swoich — nie taję tego — przepełnia dusze nasze uczucie pewnej radości i zadowolenia, a zarazem, jeżeli kiedy — to właśnie teraz myśl i serce zwracają się ku Temu, który w wysokiej Swej mądrości zrozumiał nas, wiernych swych poddanych i od lat tylu opieką Swą najwyższą prace i zamiary nasze otacza.

Powiedziałem wyżej, że Wystawa ta jest dziełem Polaków i Rusinów; pozwól zatem Wasza ces. król. Wysokość, aby i w imieniu tych drugich towarzysz mój w pracy w ojczystym ich języku słów kilka wypowiedział“.

W tem miejscu zabrał głos dr. Sawczak i przemówił w pięknej ruszczyźnie:

„Jak wże buło skazano i Rusyny berut' uczast' w sij krajewij wystawi — w horodi kniazia Lwa, spilno z bratnim narodom polskim, zameszkujuczym spilno z namy siej kraj koronnyj. Społuczenymy syłamy i spilnym trudom udałoś nam dowerszyty diło otsiei wystawy, na kotre z hordostju i z czuwstwom wdowołenia możemo pohladaty, baczuczy w nim dokaz postupu i rozwoju tak ciłoho kraju, jak i narodu ruskoho, narodu dawnoho, kulturnoho, żywuczoho swoim żytjem i rozwiwajuczoho sia na osnowi samostijnij nacjonalnij.

Za możnist' takoho swoho rozwoju narid ruskij maje najbilsze diakuwaty i jest' wdiacznyj naszomu Najdostojaiijszomu Monarchowi Francu Josyfowi I, pod kotroho pokrowom win na osnowi zaporuczenoj riwnoprawnosty stremyt' i stremity bude do pownoho, swobidnoho rozwoju u wsich napriamach — proświtnim, ekonomicznim i kulturnim — spilno z bratnim narodom polskim i nadijaś, szczo pry sprawedływosty, wzaimnoj wyrozumiłosty i pry bratnij zhodi oboch naiidnostiej w kraju, do takoho bażanoho, pownoho rozwoju pryjde — szczo daj Boże!“

(*Tłomaczenie polskie mowy Sawczaka*).

Jak już powiedziano i Rusini biora udział w tej krajowej Wystawie w grodzie księcia Lwa wraz z bratnim narodem polskim, zamieszkującym wspólnie z nami ten kraj koronny.

Połączonemi siłami i wspólnym trudem udało nam się dokonać dzieła tej wystawy, na które z dumą i z uczuciem zadowolenia możemy spoglądać, widząc w niem dowód postępu i rozwoju tak całego kraju, jak i narodu ruskiego, narodu starego, kulturnego, żyjącego swojem życiem i rozwijającego się na podstawie samodzielnej, narodowej.

Za możność takiego swego rozwoju naród ruski najwięcej jest obowiązanym i wdzięcznym Naszemu Najjaśniejszemu Monarsze Franciszkowi Józefowi I., pod którego opieką na podstawie zagwarantowanego równouprawnienia dąży i dążyć będzie do pełnego swobodnego rozwoju we wszystkich kierunkach — oświaty, ekonomicznym i kulturnym, wraz z bratnim narodem polskim i spodziewa się, że przy sprawiedliwości, wzajemnej wyrozumiałości i przy bratniej zgodzie obu narodowości w kraju, do takiego pożądanego pełnego rozwoju przyjdzie, co daj Boże.

Następnie zakończył prezes wystawy ks. Adam Sapieha swe przemówienie jak następuje:

„Wasza cesarsko-królewska Wysokość!

Podnieśliśmy obaj wysokie znaczenie dobroci i opieki Najjaśniejszego Pana.

Ciebie, Najdostojniejszy Panie, upraszam, racz je przyjąć do wiadomości, racz miłościwie nam panującemu cesarzowi i królowi naszemu, a tak łaskawie dzierżącemu protektorat nad naszą wystawą, powiedzieć, że stali dziś przed Tobą poddani, przejęci najgłębszą czcią i przywiązaniem dla osoby Jego, wierni Mu i oddani.

Racz Mu powiedzieć, jak umieliśmy zrozumieć zesłanie nam na dzisiejszą uroczystość Ciebie, Najdostojniejszy Panie, który — wiemy — iż pamiętasz młodzieńcze lata spędzone między nami i jak łaskawie zawsze je wspominasz.

Pozwól też, aby tu zgromadzeni przedstawili Ci uniżoną prośbę, abyś raczył ogłosić wystawę za otwartą w imieniu Najdostojniejszego Protektora, Najjaśniejszego cesarza i króla Franciszka Józefa I., który... niech żyje!!!

Entuzjastyczny okrzyk odpowiedział na te słowa; muzyka zagrała hymn cesarski, z cytadeli odezwały się działa, a następnie chór odśpiewał kantatę kompozycji Zeleńskiego (ze słowami Rossowskiego), której ostatnie melodje kończą się tonami marsza Dąbrowskiego. Następnie odśpiewano kantatę ruską Anatola Wachnianina (słowa autora muzyki). W odśpiewaniu kantat wzięły udział gal. Tow. muzyczne, „Lutnia“, „Bojan“ i „Echo“ oraz orkiestra 24 p. p, ogółem 250 wykonawców. Polską kantatą dyrygował sam kompozytor, ruską p. St. Cetwiński.

Gdy przebrzmiały dźwięki śpiewów przemówił arcyksiążę. Głos jego brzmiał donioślе, oko obejmowało z wyżyny tronu całe zgromadzenie.

Przemowa księcia brzmiała:

(*Po niemiecku*): Mit aufrichtiger Freude erscheine ich in Ihrer Mitte, um, in Erfüllung des All. Auftrages Sr. Majestät, unseren Allergnädigsten Kaiser und König bei dieser schönen Feier zu vertreten und wird es mir eine angenehme Pflicht sein, die lojalen Versicherungen. welche ich soeben vernommen habe, Sr. Majestät zur Kenntniss zu bringen. Ich danke Euerer Fürstlichen Gnaden für die wahren Worte der Begrüssung und bitte Sie, wie auch alle, die hier fast jeden Stand und jede Gegend des Landes vertreten, die Versicherung entgegenzunehmen, dass ich mich glücklich fühle, aus einem so erfreulichen und bedeutungsvollen Anlasse das Land wieder zu sehen, das mir schon seit meiner Jugendzeit so lieb geworden. Das Fest, das Sie heute feiern, ist ein wahrhaft schönes Friedensfest, ein Fest des Arbeitfleisses und des Fortschrittes Alles, was in diesem Lande wirkt und schafft, hat sich hier zum edlen Wettstreit eingefunden, um für die Strebsamkeit des Landes, für seinen Eifer und sein Bemühen, die materiellen und geistigen Güter zu pflegen und zu mehren, ein beredetes Zeugniss abzugeben. Und — fürwahr — es wird ein ehrenvolles Zeugniss sein, es wird — ich bin dessen fast versichert — grosse Erfolge des kulturellen Schaffens zu verzeichnen haben. Auf allen Gebieten individuellen und collectiven Fleisses und erspriesslicher Productivität, bis zu den idealen Höhen der Kunst, hat dieses Land wahrhaft erfreuliche Leistungen aufzuweisen und — indem es die Verhältnisse seiner Vergangenheit und seine altnationale Eigenart mit den Pflichten der Gegenwart und mit allen Geboten der Zeit und des Fortschrittes in Einklang zu bringen weiss — erstarkt es zu eigenem Wohle und zum Wohle unserer ruhmreichen Monarchie.

Mit besonderer Befriedigung nehme ich wahr, dass — wie es der Herr Landesausschuss-Beisitzer zum Ausdrucke brachte — beide dieses Land bewohnenden Stämme, von denselben patriotischen Gefühlen beseelt, auch auf dem Gebiete der wirthschaftlichen Entwickelung und des geistigen Fortschrittes einträchtlich wirkend, demselben gemeinsamen Ziele zustreben.

Möge der Blick dieses Landes mit gerechter Genugthuung auf dem ruhen, was sein Fleiss und sein Schaffensdrang bereits geleistet und errungen: möge er muthig und hoffnungsvoll jenen Zielen entgegeneilen, die noch zu erkämpfen sind, und mögen diese Ziele mit Gotteshilfe voll erreicht werden.

(*Tłumaczenie polskie mowy arcyksięcia*).

Ze szczerą radością staję w waszem gronie, ażeby — spełniając najwyższe polecenie — zastąpić osobę Jego Cesarskiej Mości przy tem pięknem święcie. Będzie to dla mnie miłym obowiązkiem zawiadomić Jego Ces. Mość o tych oświadczeniach lojalności, które właśnie usłyszałem.

Dziękuję Jego Książęcej Dostojności za słowa szczerego powitania i proszę go — jak niemniej wszystkich, którzy tu prawie każdy stan i każdą okolicę kraju reprezentują, przyjąć zapewnienie, iż czuję się szczęśliwym, mogąc — przy tak radosnej i pełnej znaczenia sposobności — znów ujrzeć ten kraj, który już w mej młodości tak dla mnie stał się ulubionym.

Święto, które dziś obchodzicie, jest zaiste pięknem świętem pracowitości i postępu. Wszystko, co w tym kraju pracuje i działa, zgromadziło się tu do szlachetnego współzawodnictwa, ażeby złożyć wymowne świadectwo usiłowaniom kraju, jego pilności i staraniu w pielęgnowaniu zasobów materjalnych i duchowych Zaiste! uroczystość ta będzie zaszczytnem świadectwem, będzie — jestem tego pewny — wyrazem wielkich wyników na polu cywilizacyjnej działalności.

We wszystkich kierunkach osobistej i zbiorowej pilności i wydatnej twórczości, aż do idealnych wyżyn sztuki - kraj ten wykazuje istotnie pocieszającą działalność, a umiejąc pogodzić stosunki swojej przeszłości i swych starodawnych, narodowych właściwości, z obowiązkami bieżącej doby i z wszelkiemi wymogami czasu i postępu, wzmacnia się ku własnemu dobru i ku dobru naszej pełnej chwały monarchji. Z prawdziwem zadowoleniem widzę, że — jak to członek Wydziału krajowego zaznaczył — oba szczepy zamieszkujące ten kraj, ożywione temi samemi uczuciami, także na polu ekonomicznego rozwoju i postępu intelektualnego zgodnie działając, do tego samego wspólnego zmierzają celu.

Oby wzrok kraju ze słusznem zadośćuczynieniem spoglądał na to, co jego pilność i twórczość zdziałały i zdobyły, oby z odwagą i z otuchą zmierzał do celów, które jeszcze są do wywalczenia i oby te cele z pomocą Bożą w całej pełni osiągnął.

Poczem zakończył arcyksiążę swoje przemówienie następującemy słowy:

(*Po polsku*). Rad z serca. winszuje krajowi tej zdobyczy; rad winszuję mu bogatego plonu pracy, a wam, panowie owoców waszego trudu. Z polecenia i w imieniu Jego Cesarskiej i Królewskiej Apostolskiej Mości naszego najmiłościwszego Cesarza i Króla ogłaszam wystawę jako otwartą.

Po każdym niemal ustępie odzywały się brawa i oznaki zgody. Prawdziwy jednak zapał wywołało przemówienie arcyksięcia po polsku. Gdy wypowiedział pierwsze zdanie, a wypowiedział je wyborną polszczyzną, odezwały się tak huczne okrzyki, że dopiero skinienie namiestnika, dające poznać, że arcyksiążę nie skończył mówić, zdołało uciszyć zebranych. Po drugiem zdaniu ozwała się znów gromka burza okrzyków, a równocześnie zaintonowała muzyka hymn cesarski, przy odgłosie dział z cytadeli.

Zaraz po wygłoszeniu odpowiedzi zeszedł arcyksiążę Karol Ludwik z tronu i najprzód zaszczycił rozmową ministrów. Do ministra Jaworskiego powiedział, że miasto Lwów ma cudowne położenie i to jest jedną z pięknych ozdób wystawy.

Do ministra Falkenhayna powiedział arcy książę, że dawniej lepiej mówił po polsku.

Następnie prezes wystawy ks. Sapieha przedstawił arcyksięciu po kolei wszystkich członków komitetu, a z każdym z nich arcyksiążę dłuższy czas z wielką uprzejmością rozmawiał, wypytując się o najdrobniejsze szczegóły wystawy. Przedstawieni byli arcyksięciu pp.: Gorayski, St. hr. Badeni, dr. Marchwicki, Brykczyński, inżynier hr. Łubieński i Skowron, dekorator wystawy malarz Rybkowski, sekretarz wystawy J. K. Zieliński, Przybysławski, prezydent m. Krakowa Friedlein, Kovats dyrektor muzeum handlowego z Budapesztu i komisarz węgierskiego działu wystawy; prof. Zacharjewicz.

Zwidzenie pałacu przemysłowego.

Po tych przedstawieniach arcyksiążę Karol Ludwik w towarzystwie arcyksięcia Leopolda Salwatora, świty, namiestnika hr. Badeniego, ks. Adama Sapiehy, dyrektora Marchwickiego, hr. St. Badeniego i Gorayskiego — rozpoczął przegląd całego pałacu przemysłowego.

Arcyksiążę bardzo szczegółowo oglądał piękne przedmioty, nagromadzone w tym pałacu, stawał niemal przed każdym wystawcą, wypytywał się szczegółowo, w jaki sposób wyrabiają się przedmioty i jaki znajdują odbyt. W przechadzce tej zatrzymał się arcyksiążę między innymi, przy wystawach: Józefa Goreckiego z Krakowa, oglądając piękną żelazną bramę, przeznaczoną do grobu zasłużonych na Skałce; Jana Tkacza, tapicera we Lwowie; braci Kolischerów, papiernia czerlańska; Weisera, papiernia z Sasowa; Stromengera, rymarstwo we Lwowie; delegata Michalskiego, piękne powozy z oświetleniem elektrycznem, które kilkakrotnie bardzo chwalił; Wiktora Bergera ze Lwowa, bicykle; huta szkła w Żółkwi; Kubina Bricha i Korzeniowskiego we Lwowie, piece kaflowe; Heleny Budzynowskiej, malowidło na porcelanie; Antoniego Kluzy, stolarza z Rzeszowa; Spółki stolarskiej lwowskiej; Rychnowskiego, inżyniera-konstruktora we Lwowie; Towarzystwa handlowego lwowskiego.

Dłuższą chwilę zatrzymał się arcyksiążę przed wystawą znanej zaszczytnie lwowskiej firmy fabrycznej braci Wczelaków. Obu właścicieli przedstawił arcyksięciu p. namiestnik, jako ludzi pilnych, zapobiegliwych, idących ciągle z postępem i przodujących wszystkim tutejszym firmom stolarskim. Arcyksiążę oglądnąwszy przepiękne urządzenie salonu i wspaniały kredens, wyraził się o wystawie pp. Wczelaków, że jest „*prachtvoll*“ i wypytywał się właścicieli szczegółowo o rozwój fabryki, ilu zatrudniają robotników itd.

Piękne okazy bazaru centralnego chwalił arcyksiążę w pochlebnych słowach. Następnie zatrzymał się arcyksiążę przy wystawach: wyrobów sławuckich, krośnieńskich, kossowskich, wilamowickich, Jana Jarzyny, złotnika we Lwowie, magazynu braci Schayerów, krawca Kordysa; Towarzystwa koszykarskiego w Wiązownicy; ks. Jerzego Czartoryskiego; J. A Baczewskiego rosolisów we Lwowie; izdebnickiej fabryki rosolisów. Arcyksiążęta Karol Ludwik, Leopold Salwator i całe otoczenie próbowali wódki „jarzębiaka“, którą bardzo chwalili. Arcyksiążę zatrzymał się jeszcze przy wystawie Towarzystwa powroźniczego z Radymna; J. Oberwaldera i sp., P. Ladstättera i synów we Lwowie; Piotra Czapczyńskiego i sp. (wyroby kuśnierskie) we Lwowie — poczem wyszedł z całem otoczeniem na plac wystawy, udając się do pawilonu miasta Lwowa.

Zwidzanie pawilonu miasta Lwowa.

Wśród szpaleru utworzonego z publiczności, w towarzystwie arc. Leopolda, ks. Sapiehy, namiestnika i dyrektora Marchwickiego, z całym orszakiem przybył arcyksiążę do pawilonu miasta Lwowa, gdzie oczekiwał go na czele rady i magistratu prezydent Mochnacki i delegat Michalski. Zebrani powitali arcyksięcia okrzykiem „niech żyje“, poczem p prezydent wprowadził go do pawilonu. Arcyksiążę ujrzawszy na wstępie plan miasta Lwowa z r. 1848, zwrócił się do p. prezydenta Mochnackiego i zaznaczył, że prawie nie poznaje Lwowa, tak się znakomicie powiększył i urósł. Bardzo chwalił arcyksiążę urządzenia miejskie i zaznaczył, że sam widział porządek, odbijający od stanu przed laty. Szczególnie piękne nasze plantacje bardzo mu się podobały. Dowiedziawszy się, że p. Mochnacki po raz trzeci wybrany jest prezydentem, powiedział: „Widocznie pracujecie w spokoju i zgodzie, dlatego też miasto podnosi się i upiększa.“ Przy tej sposobności zrobił arcyksiążę lekką aluzję do rady miejskiej wiedeńskiej, która traci czas na kwestje zupełnie jej obce właściwie.

Następnie bardzo uprzejmie rozmawiał z p. Hochbergerem, którego przedstawił mu p. Mochnacki, jako twórcę pawilonu i dyrektora budownictwa. Pan namiestnik zaznaczył, że p. Hochberger jest Poznańczykiem. Arcyksiążę pochwalił nadzwyczajnie wygląd pawilonu, a następnie porównywał plan Lwowa z r. 1848 z rokiem 1894. W dziale szkolnictwa troskliwie wypytywał się o szczegóły p. Baranowskiego, podnosząc zasługi gminy około oświaty. W dziale dóbr miejskich objaśnienia dawał inspektor p. Schupp, którego arcyksiążę zapytywał o szczegóły gospodarstwa w dobrach miejskich.

Objażdżka po wystawie.

Z pawilonu miejskiego udał się arcyksiążę w towarzystwie księcia Sapiehy powozem na obejrzenie całej wystawy, wyrażając po kilkakroć swoje zadowolenie. Podnosił piękność wystawy i śliczny widok, jaki na Lwów się otwiera.

W końcu zwidziwszy pawilon arcyks. Albrechta, pżegnany dźwiękami hymnu i okrzykami zebranych, opuścił arcyksiążę wystawę o godz. 1. m. 15.

Drobiazgi

Arcyksiążę Leopold Salwator, odezwał się do ministra Jaworskiego, że otwarcie wystawy wypadło imponująco. *Grossartige Eröffnung*, powtórzył po dwakroć.

* * *

Minister Falkenhayn w rozmowie z ministrem Madeyskim powiedział, że przybędzie raz jeszcze na wystawę naszą i to prawdopodobnie w czasie przybycia cesarza. Według słów jego zawita cesarz do Lwowa wprost z ołomunieckich manewrów.

* * *

Minister Madeyski odjeżdża we czwartek.

* * *

Jedną z najpiękniejszych postaci wśród arystokracji naszej jest niewątpliwie hrabia Włodzimierz Dzieduszycki. Ubrany w strój polski, oparty na zwykłej lasce wiszniowej, spoglądał z radością na to dzieło narodowe. Dusza jego biegła w tej uroczystej chwili do tych lat, gdy był młodzieńcem jeszcze, gdy z całą energją pracował nad ekonomicznym rozwojem kraju. Z głębokim szacunkiem patrzyliśmy na tę postać wspaniałą, na człowieka, który pracą swą umożliwił rok 1877, znajdujący w roku 1894 tak godnego następcę.

* * *

W pawilonie sztuki odbyła się piękna uroczystość. Zebrani artyści nasi uczcili w godny sposób p. Władysława Łozińskiego, którego starania głównie stworzyły pawilon sztuki. Do p. Łozińskiego przemówił krótko, ale serdecznie p. Piotrowski, wskazując na jego zasługi i prawdziwą miłość dla sztuki polskiej, która w nim ma wiernego przyjaciela. Wzruszony podziękował mu krótko p. Wł. Łoziński, poczem artyści podziękowali jeszcze publicznie p. Tad. Popielowi za urządzenie wystawy. Rozwieszenie obrazów jest tak dobre, że mimo znanej drażliwości artystów, nie było ani jednej reklamacji.

* * *

Arcyksiążę przybędzie na wystawę jutro o godzinie 11. rano.

Depesze gratulacyjne.

Do Dyrekcji Wystawy na ręce księcia Adama Sapiehy nadesłano z różnych stron kraju, a także z innych krajów liczne telegramy, których część poniżej podajemy:

Przy otwarciu wystawy życzenia pomyślnego powodzenia składa komitet *Posnański*.

Vdeczne pametliwi bratskeho uczastenstvi vaseho v czas vystavy nasi slavime nadsene s vami slavnost vasi prejice srdecne, aby se vam vystava podarila ale spou jako nam v roce 1891. Z jednohasneho usneseni valne schuze jednoty obcanu prazskych v predvecer zahajeni vystavy lvovske. Vybor jednoty obcanu *prazskych*.

Szczęść Boże! Gorące życzenia wszelkiej pomyślności przesyła *Edward Jelinek w Pradze*.

Świetnego powodzenia i tryumfu pracy polskiej, życzy wystawie redakcja *Gwiazdki cieszyńskiej*.

Obfitych owoców z wystawy lwowskiej dla szkolnictwa polskiego życzy Macierz szkolna dla Księstwa Cieszyńskiego.

Niech Bóg szczęści i błogosławi waszemu pięknemu dziełu, a przez nie całemu krajowi. Tow. domu narodowego w Cieszynie.

Łączymy się z wami w uczuciu serdecznej radości z powodu dokonania wielkiego dzieła narodowego, które jest chlubą, a powinno być błogosławieństwem dla całego narodu. Czytelnia ludowa w Cieszynie.

Witamy dzień dzisiejszy otwarcia wystawy z najżywszym udziałem i błogą nadzieją w pomyślność podjętej narodowej pracy. Szczęść Boże! Rada powiatowa w Kolbuszowej.

Z całego serca szczęść Boże do rozpoczętego chwalebnego dzieła, zasyła reprezentacja gminy Czortków.

Witamy radośnie dzień dzisiejszy otwarcia wystawy, mającej dać światu dowód o żywotności narodu polskiego. Szczęść Boże zamiarom i podjętej pracy. Rada gminna w Kolbuszowej.

Witamy otwarcie wystawy krajowej, życząc jej powodzenia. Kółko rolnicze Horodenka.

Imieniem powiatowej kasy zaliczkowej i oszczędności w dniu krajowej uroczystości otwarcia wystawy, zasyła serdeczne życzenia Szczęść Boże. *Niementowski*.

W dniu święta narodowego, jakiem jest otwarcie Wystawy krajowej, przesyłamy najszczersze życzenia, aby widok błogich owoców pracy, świadczącej o niespożytości ducha narodowego, budził w społeczeństwie wiarę we własne siły i zachęcał do wytrwałej pracy nad lepszą, a dla nas wszystkich wspólną przyszłością. Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie.

Szczęść Boże Wystawie krajowej, aby jej przebieg stał się chlubą Polski. Dziedzictwo bł. Jana Sarkanda w Cieszynie.

Związek szląskich katolików w Cieszynie życzy Wystawie krajowej jak najpomyślniejszego rezultatu.

Redaktor *Gazety Toruńskiej* w Toruniu winszuje Wystawie powodzenia, uradowany z tego dzieła narodowego. *Danielewski.*

Życzę jak najświetniejszego powodzenia. *Paweł Popiel.*

Miasto Złoczów wita z radością otwarcie wystawy. Szczęść Boże temu dziełu idealnej pracy dla pomyślności i rozwoju kraju i narodu naszego. — Dr. *Heinze* burmistrz.

Towarzystwo czytelni kolejowej w Stryju wita otwartą wystawę z zapałem. Jedność i zgoda pobudza wiarę i nadzieję. Oby się spełniły pragnienia narodu.

W dniu, w którym kraj cały święci tryumf pracy narodowej, reprezentacja gminy miasta Sokala przyłącza się do ogólnej radości i składa hołd twórcom wystawy krajowej.

Szczęść Boże wielkiemu przedsięwzięciu! Szczęść Boże pracy krajowej. — Zwierzchność gminna, straż ochotnicza pożarna i czytelnia miejska w Lisku.

Prosimy w dniu otwarcia wystawy narodowej przyjąć serdeczne życzenia od braci Kaszubów z nad Bałtyku: „Błogosław Boże polskiemu trudowi. *Józef Rutowski* z Oliwy.

Wystawie krajowej szczęść Boże — Bank związku w Poznaniu.

Z powodu otwarcia wystawy przesyła towarzystwo ogniowe w Gdańsku serdeczne życzenia i bratnie „Szczęść Boże.“

Grono techników w Poznaniu, życzy wystawie powodzenia. *Danielewski, Urbanowski*

Grono adwokatów w Kołomyi przesyła najszczersze życzenia pomyślnego wyniku popisu ekonomiczno-społecznego dwóch bratnich narodów na wystawie krajowej. *Maramorosz.*

Witamy otwierającą się dziś wystawę jako chwałę patrjotyzmu i pracy polskiego narodu. Spółka handlowa rolniczo-przemysłowa w Kołomyi.

Szczęść Boże w wielkiem dziele odrodzenia na polu pracy wiedzy i sztuki. Towarzystwo muzyczne im. Moniuszki w Kołomyi.

Inicjatorom i wykonawcom wielkiego dzieła, widomego znaku żywotności naszego narodu, wyrazy czci i wdzięczności przesyła Kasa oszczędności w Kołomyi.

Cześć niestrudzonym pracownikom około dobra pospolitego. Znakomitemu dziełu „Szczęść Boże“. Kasa oszczędności w Stryju. *Zygmunt Zatwarniecki.*

Szczęść Boże polskiej pracy, serdeczne życzenia w dniu otwarcia wystawy. Redakcja *Gazety Gdańskiej. Bernard Milski.*

Towarzystwo kupców ze Stryja wita z radością otwarcie Wystawy krajowej z życzeniem, by wyszła na pożytek całego kraju. *Ballaban*, prezes.

Stowarzyszenie pracy kobiet w Kołomyi, biorąc żywy udział w powszechnej radości z powodu dokonania wielkiego dzieła i otwarcia powszechnej Wystawy krajowej, składa na ręce prezesa tejże najszczersze życzenia. *Wydział.*

Miasto Zbaraż wita z radością uroczystą chwilę otwarcia Wystawy krajowej i zasyła do tego ważnego dzieła zaszczytnej a żmudnej pracy serdeczne „Szczęść Boże.“ *Jakób Krug*, burmistrz.

Górnicze miasto Bochnia wita otwarcie wystawy krajowej serdecznem „Szczęść Boże!“ *Serafiński*, burmistrz.

Podniosłe uczucia napełniające dziś cały kraj z powodu tryumfu Polki, dzielimy z Wami. Wiwat Polska! — Za zbór izraelicki w Kołomyi, dr. *Trachtenberg.*

W dniu otwarcia wystawy łącząc się we wspólnem poczuciu chluby i narodowej dumy, witamy radośnie chwilę, doprowadzenia do skutku tak świetnego dzieła, stanowiącego nowy dowód niespożytej siły naszej ojczyzny. — Wydział powiatowy w Czortkowie.

Wystawa krajowa okazuje, że naród polski żyje i kroczy naprzód w postępie cywilizacyjnym. Cześć twórcom tej patrjotycznej mrówczej pracy. Czołem! „Sokół“ w Tarnopolu.

Podolskie kolegjum notarjuszów łączy się z całym krajem w radośnem powitaniu wystawy, oddając cześć twórcom patrjotycznego dzieła. — Najstarszy wiekiem *Promiński.*

Przy dzisiejszym akcie uroczystym otwarcia wystawy krajowych zasobów i postępu w dziedzinie gospodarstwa społecznego, rolnego i przemysłowego, na polu pracy umysłowej i artystycznej, przesyłamy serdeczne życzenia powodzenia temu wielkiemu dziełu imieniem towarzystwa kasynowego i towarzystwa straży ogniowej ochotniczej w Borszczowie.

Miasto Husiatyn wita z przejęciem uroczystość otwarcia wystawy, zasyłając gratulacje.

Towarzystwo zaliczkowe w Złoczowie wita radośnie otwarcie wystawy i życzy szczęścia i pomyślności w pracy na pożytek kraju i narodu

Kasa zaliczkowa w Złoczowie wita z radością otwarcie wystawy krajowej, życząc szczęść Boże temu dziełu i dalszej pracy około rozwoju kraju naszego.

Setną rocznicę upadku święcicie nie szatą pokutniczą i popiołem, lecz wykazaniem żywotności i praw nieprzedawnionych narodu. Cześć wam za to, cześć i pokłon stolicy za jej dzieło, słowa tegoż twórcom. Redakcja *Gazety kołomyjskiej.*

Kasyno w Złoczowie z powodu otwarcia wystawy krajowej zasyła szczęść Boże.

Brzeżany przesyłają szczęść Boże wspaniałemu przedsięwzięciu.

Z radością i życzeniem najlepszego powodzenia witamy otwarcie Wystawy krajowej, składając hołd monarsze jako protektorowi i jego zastępcy arcyksięciu Karolowi Ludwikowi. Reprezentacja powiatu Tarnów.

Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra dla ludu polskiego na Szląsku, przesyła najszczersze powinszowania w dzień uroczystości pracy polskiej, w której jest nasza nadzieja. *Ks. Świeży.*

W dniu uroczystym otwarcia Wystawy krajowej, która oby się stała chlubą Polski i w przyszłości rozwinęła przemysł i handel krajowy, zasyła reprezentacja powiatowa w Borszczowie serdeczne życzenia: szczęść Boże

Hymn do pracy.*)

Muzyka Wł. Zeleńskiego, słowa St. Rossowskiego).

Długo na nasze rzucała niwy
Bezwładna rozpacz chmurne swe cienie;
Zwyciężył w końcu słońca blask żywy,
Mrok rozpędziły promienie.

To myśl, jak słońce, co sił ogniem wre,
Ku nam oblicze płomienne obraca;
A jako dziecię ku matce, tak Praca
Do tego słońca wzniosła dłonie swe.

Wzniosła swe dłonie tęsknie, miłośnie,
Wyrwana z więzów smutku i złudy;
Spieszy do celu, wzmaga się, rośnie,
Odkąd za pancerz ma trudy.

Pobłogosław, Boże, pracy tej;
Dozwól, niech przeszkód zapory zgruchoce,
Niechaj obfite uzbiera owoce, —
Słodycz tryumfu w kruże nasze zlej!

Do pracy! Do pracy!
To naszem hasłem, rodacy!
Do niej, jak jeden mąż, garnijmy się,
By z głazów zbawczą wykrzesać skrę.

Do pracy! Do pracy!
W jej blasku cały świat
Ziszczonym Polski przyklaśnie snom.

Do pracy! Do pracy!
W niej lepszych zapowiedź lat,
Na głowę wrogów najcięższy grom.

KRONIKA.

Szanownych naszych Czytelników prowincjonalnych przepraszamy uprzejmie że numer dzisiejszy otrzymują w dwóch odrębnych częściach.

Wynikło to stąd, że na czas Wystawy *„Dziennik“* wychodzić będzie dla Lwowa w dwóch częściach: rano i popołudniu. Pokonawszy jednak trudności techniczne, jakie zmiana ta pociągnęła za sobą, dostarczać będziemy *„Dziennika“* szan. Odbiorcom prowincjonalnym już od jutra w jednolitej, jak dotąd, formie.

Krakowska akademja umiętności reprezentowaną będzie na wystawie krajowej bardzo wybitnie i świetnie. Przedmioty, przeznaczone na wystawę, dadzą się zestawić w trzy grupy: Pierwszą stanowią tablice, przedstawiające statystykę piśmiennictwa polskiego, drugą mapy, ilustrujące badania akademji, a trzecią zbiór wydawnictw akademji. Tablice statystycze mają następujące napisy: „Piśmiennictwo polskie. Statystyka ruchu wydawniczego od roku 1794 — 1893, zestawiona staraniem akademji umiejętności w Krakowie według bibljografji polskiej Karola Estreichera (1749 — 1889) i przewodnika bibljograficznego Władysława Wisłockiego (1890 do 1893)“. Na pierwszej tablicy zestawiono wydawnictwa z lat 1794 — 1814 bez odróżnienia dzielnic, z powodu kilkakrotnej zmiany granic w tym okresie. Na drugiej tablicy ugrupowano miejscowości według dzielnic z podaniem sumy ogólnej wydawnictw w każdej dzielnicy za każdy rok. Na obu tablicach zestawiono osobno wydawnictwa zagraniczne. Uwzględniono tylko rzeczy wydawane w języku polskim i łacińskie pisma polskich autorów. Każdy rocznik pisma perjodycznego liczono jako osobną jednostkę bibljograficzną. Następnie znajdują się tablice, przedstawiające graficznie ten sam ruch wydawniczy. Tablica po stronie lewej przedstawia wielobok, złożony ze stu prostokątów, z których każdy wysokością swoją wyraża, jaka ilość wydawnictw była w piśmiennictwie polskiem każdego roku. Kwadrat różnobarwny przedstawia stosunek ruchu wydawniczego miast Krakowa, Lwowa, Poznania, Warszawy i Wilna. Tablica po sronie prawej służy do oznaczenia udziału, jaki każda z dzielnic porozbiorowych brała w ogólnym ruchu wydawniczym, od kongresu wiedeńskiego począwszy. Kwadrat różnobarwny przedstawia stosunek ruchu wydawniczego wszystkich dzielnic Polski. Wysokość tablicy statystyczno-graficznej wynosi cztery metry, szerokść dwa metry sześćdziesiąt pięć centimetórw.

Jak wspomnieliśmy, drugą grupę przedmiotów, przeznaczonych na wystawę, stanowią mapy z graficznem przedstawieniem badań akademji, dokonanych w ciągu jej istnienia. A więc mapy te przedstawiają badania archeologiczne, z dziedziny historji sztuki, antropologicze, etnologiczne, djalektologiczne; z zakresu fizjografji krajowej osobne tablice odnoszą się do fauny, do flory, oraz do badań geologicznych i meteorologicznych. Umiejętnem opracowaniem map z prawdziwem poświęceniem zajęli się pp. Władysław Kulczyński (fizjografja), Roman Zawaliński (etnologja, djalektologja, antropologja) i W. Demetrykiewicz (archeologja i historja sztuki). Wreszcie na wystawie przedstawiony będzie kompletny zbiór wydawnictw akademji od jej zawiązku, obejmujących trzysta siedmdziesiąt wykwintnie oprawnych woluminów i dwadzieścia zeszytów z wydawnictw, będących w tej chwili w toku.

Encyklika papieska a carat. Rząd rosyjski pozwolił nareszcie na ogłoszenie encykliki Ojca św. do biskupów polskich w dziennikach warszawskich. Tłumaczenie tej encykliki, dokonane przez redakcję *Przeglądu Katolickiego*, a skontrolowane bacznie i surowo przez rosyjską cenzurę, jest przecież jednak dość wiernem. Pierwszy ustęp, gdzie papież mówi o tem, że jedną miłością obejmuje naród polski, „jakkolwiek różnolity jest pochodzeniem, mową i obrządkiem“, cenzura pozwoliła dosłownie przetłumaczyć, a jedynie zmieniła wyraz „różnolity“ na różny“. Ustępy zaś, dotyczące Rosji, jakoteż dotyczące unji, zostały prawie dokładnie przetłumaczone.

*) Kantata odśpiewana podczas otwarcia wystawy krajowej.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Poznań 5. czerwca. Wczoraj począł się tu wiec katolików polskich; uczestników przybyło mnóstwo. Uroczysty pochód członków wiecu z fary do sali obrad, był imponujący. Na wiecu przemawiali: ks. arcybiskup Stablewski, Glabicz i dr. Zielewicz, tudzież poseł z Galicji Kozłowski. Prezesem wiecu wybrany poseł Czarliński Wielu członków obu izb austrjackiej rady państwa, zamianowano honorowymi członkami wiecu. Ojciec św. przysłał błogosławieństwo, kard. Ledóchowski telegram gratulacyjny.

Wiedeń 5. czerwca. Dzienniki przynoszą bądź artykuły, bądź feljetony nader pochlebne o otwarciu wystawy lwowskiej.

Wiedeń 5. czerwca. Nieustająca komisja dla przygotowania projektu reformy procedury cywilnej uchwaliła nie przeprowadzać wcale debaty jeneralnej nad tym projektem, lecz przystąpić od razu do debaty szczegółowej. Na wczorajszem posiedzeniu załatwiono 39 paragrafów projektu rządowego. W toku debaty oświadczył reprezentant rządu, że reforma procedury cywilnej pociągnie za sobą także reformę adwokatury.

Grac 5. czewca. Wczoraj odbyła się konferencja niemieckich posłów ze Styrji, którzy uchwalili rezolucję, energicznie protestującą przeciw utworzeniu słoweńskich paraleiek w gimnazjum w Cilli, uważając to za naruszenie myśli koalicyjnej, gdyż Niemcy pod koalicją muszą swój stan posiadania utrzymać.

Budapeszt 5. czerwca. W sferach giełdowych obiega pogłoska, pochodząca rzekomo ze źródła kompetentnego, że powołanie Wekerlego na nowo do utworzenia gabinetu jest rzeczą pewną. Z powodu tej wiadomości na giełdzie tutejszej kursa znacznie podniosły się.

Buda-Peszt 5. czerwca. W ostatniej chwili dowiaduję się, że cesarz powołał ponownie Wekerlego do rządu.

Budapeszt 5. czerwca. W suszarni tutejszej fabryki materyj wybuchowych Franciszka Jaulusza wybuchł wczoraj pożar. Dwaj robotnicy zginęli w płomieniach.

Rzym 5. czerwca. Parlament włoski po długiej debacie przyjął 225 głosami przeciw 214 wniosek Crispiego, aby wybrać komisję dla obmyślenia sposobów, jakimiby uzyskać można oszczędności budżetowe, aż do ukończenia zaś prac tej komisji przerwać debatę budżetową.

Paryż 5. czeuwca. Parlament na wczorajszem posiedzeniu uchwalił 315 głosami przeciw 169 wotum ufności gabinetowi p. Dupuy.

Rzym 5. czerwca. Dzienniki tutejsze donoszą, że wszyscy ministrowie oddali Crispiemu swe teki do dyspozycji, aby mu w ten sposób wyrazić nieograniczone zaufanie.

Bukareszt 5 czerwca. Na cześć agitatorów rumuńskich na Siedmiogrodzie, zasądzonych w procesie klausenburskim, urządzono tu wczoraj demonstrację uliczną. Ogromny tłum demonstrantów z kapelą i ze sztandarami przeciągał ulicami, następnie odbyło się zgromadzenie ludowe w ogrodzie publicznym za miastem. Spokoju nigdzie nie zakłócono.

Petersburg 5. czerwca. Zawarcie traktatu handlowego z Hiszpanją wkrótce nastąpi.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.